Rok 4. Kalisz dnia 9 (21) Marca 1873 r. № 23.

Wschód słońca o godz.	6 m. 3 r.
Zachód „	6 „ 12 w.
Długość dnia „	12 „ 9.
Przybyło „ „	4 „ 31.
Wschód księżyca o god.	1 m. 52 r.
Zachód „	we dnie.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 21 marca 1873 roku.

Dziś SS. Benedykta Opata.
D. 22 „ Pawła B. i Oktawjana.
„ 23 „ Katarzyny kr. szwedzkiej.
„ 24 „ Marka i Tymoteusza.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego;— w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin” wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce; a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin” ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienie w jego przesyłce, lub niedochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska.”

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu **rs. 1 kop. 20;** na prowincji **rs. 1 k. 60** (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po **kop. 40**, z odnoszeniem miesięcznie po **kop. 45**, kwartalnie **rs. 1 kop. 35;** numer pojedyńczy **kop. 6.**

Rozporządzenia Rządowe.

Przepisy o egzaminach uczniów gimnazjów i progimnazjów wydziału ministerstwa oświecenia publicznego.

(Zatwierdzone przez ministra oświecenia publicznego 8 grudnia 1872 r.)

IV. Egzamina dojrzałości.

(*Ciąg dwunasty.*)

§ 55. Przy odbywaniu egzaminu piśmiennego, najściślej zachowują się następujące przepisy: a) egzaminowani pozostają pod bezustannym nadzorem członków komisji egzaminacyjnej lub innych członków rady pedagogicznej, według wyboru tej ostatniej. Przy każdych 10-ciu egzaminowanych, powinien być jeden dozorujący. Dozorujący nie powinien wychodzić z sali egzaminacyjnej, dopóki nie zostanie zastąpiony przez innego członka komisji egzaminacyjnej lub rady pedagogicznej; b) do egzaminu piśmiennego wyznacza się największa sala w gimnazjum, a w niej każdy egzaminowany otrzymuje swój osobny stół, oddzielnie stojący od innych stołów. W razie potrzeby wyznaczają się dwie i więcej sal przy oddzielnych dozorujących; c) egzaminowani powinni stawiać się nie tylko do sali egzaminacyjnej, ale i do gimnazjum bez wszelkich książek (z wyjątkiem tablic logarytmów w dniu wyznaczonym na egzamin piśmienny z matematyki), oraz bez kajetów, arkuszy papieru i tek. Potrzeby piśmienne udzielają się od gimnazjum, i przytem papier z stemplem gimnazjum i z podpisem dyrektora; używanie gramatyk i słowników nie dozwala się. Spóźniający się z przybyciem na sam początek egzaminu piśmiennego, do takowego nie przypuszczają się; d) wchodzić do sali egzaminacyjnej podczas piśmiennego w niej egzaminu nie dozwala się nikomu, oprócz zwierzchnich osób władzy naukowej, członków właściwej komisji egzaminacyjnej i wybranych z rady pedagogicznej dozorujących. Egzaminowanym najsurowiej zabrania się wdawać pomiędzy sobą w rozmowę lub w jakiekolwiekbądź komunikacje; e) wychodzić z sali egzaminacyjnej w ogóle zabrania się egzaminowanym; w razie zaś konieczności, może być dozwalane wyjście pojedyńczo i przytem wychodzący, obowiązany jest oddać swe papiery dozorującemu, który zaznacza na zaczętej robocie dokładnie, kiedy egzaminowany wyszedł i powrócił; do pomocników zaś gospodarzy klasowych należy obowiązek czuwania, aby takie wyjścia nie pociągały za sobą jakichkolwiekbądź nadużyć; f) należy czuwać, aby przepisywanie na czysto było zaczynane już po ukończeniu całej roboty na brudno. Papiery na brudno, również jak i podyktowane do tłomaczenia ustępy, powinny być przy oddawaniu dozorującemu wkładane do przepisanych na czysto; g) egzaminowani powinni pisać na całym arkuszu, pozostawiając znaczne marginesy, czytelnym charakterem, przyczem egzaminator czuwa, żeby robota była napisana, przepisana i następnie bezzwłocznie mu oddana; g) dozorujący naznacza na oddanej mu robocie czas jej oddania, podpisując pod tem zaznaczeniem swoje nazwisko; h) ten który oddał swą robotę, powinien bezzwłocznie oddalić się z sali. Ten kto nie ukończył swej roboty w wyznaczonym na to czasie, oddaje ją nieskończoną; i) w wypadku jeżeli egzaminowany zachoruje w czasie swej roboty, i w skutek tego nie będzie w stanie jej dokończyć, zadają mu inne zadania z liczby zapasowych (patrz § 52), w ciągu wyznaczonego na egzamin dojrzałości czasu, albo też egzamin, stosownie do okoliczności i decyzji komisji egzaminacyjnej, odkłada się do następnego roku; j) w razie uporczywego niezachowywania wymagań dozorującego, opartych na wyżej wyłuszczonych przepisach, lub korzystania z niedozwolonych pomocy, albo jakiegokolwiekbądź oszukaństwa, winny zaraz pozbawia się prawa zdawania dalej zaczętego egzaminu; który w takim razie, odkłada się na rok. Ci co okażą się i w następnym roku winnymi tego samego, na zawsze pozbawiają się prawa egzaminu dojrzałości, o czem zawiadamia się wszystkie gimnazja Cesarstwa. Przepis ten również stosuje się do egzaminu ustnego; k) obecni przy egzaminie piśmiennym dozorujący prowadzą szczegółowy protokuł wszystkiego zachodzącego, i składają go dyrektorowi razem z robotami egzaminowanych.

Uwaga. W gimnazjach prywatnych egzamin piśmienny uczniów odbywa się pod dozorem osób, wyznaczonych w tym celu przez zwierzchność naukową, przyczem najściślej zachowują wszystkie wyżej wymienione przepisy.

§ 56. Roboty piśmienne egzaminowanych przedewszystkiem idą do roztrząśnięcia przez nauczyciela przedmiotu w VII klasie, który na marginesach poprawia omyłki kolorowym atramentem, i szczegółowo wyłuszcza swe zdanie na samej robocie w tym względzie, o ile odpowiada ona poniżej w § 67 wyłuszczonym wymaganiom, a jeżeli to jest robota ucznia gimnazjum, w jakim stosunku znajduje się do poprzednich robót, i w ogóle postępów tego ucznia z przedmiotu. Następnie roboty roztrząsa każdy z członków komisji egzaminacyjnej do tego przedmiotu, i takowe z ich zdaniami, zapisanemi na tychże robotach, po skończeniu wyższej zwierzchności odjąć się deputatowi ze strony wyższej zwierzchności naukowej, a w jego nieobecności składają się wprost kuratorowi okręgu naukowego. Na życzenie nauczyciela przedmiotu, do tego mogą być dołączone i inne roboty klasowe piśmienne uczniów za rok ostatni; ale roboty te nie mogą stanowić podstawy do ostatecznej decyzji komisji egzaminacyjnej, a powinny służyć tylko do tego, aby deputat i zwierzchność naukowa mogli o ile można dokładniej poznać uczniów, i utworzyć sobie o nich sąd samoistny.

§ 57. Po roztrząśnięciu robót piśmiennych z każdego przedmiotu przez wszystkich członków odpowiedniej komisji, takowa wspólnie rozważa każdą z nich i wydaje ogólny wniosek o jej wartości. Wspólne ocenienie wyraża się zwykłemi cyframi. Przytem co do języków starożytnych, przestrzega się następujący przepis z języka łacińskiego daje się stopień 1 za grube omyłki przeciwko etymologji, i wielką nieumiejętność stosowania gdzie należy głównych przepisów składni, i stopień 2 za wielki brak biegłości w frazeologji; z języka greckiego i 1 za grube omyłki przeciw etymologji, i 2 za niedostateczną pewność w akcentach i ortografji. W razie różności zdań rzecz rozstrzyga się większością głosów. Przy rozdziale głosów na równo, zdanie prezesa daje przewagę: ale i zdanie mniejszości w każdym razie zapisuje się do protokułu. W razie niezgodności deputata ze strony zwierzchności naukowej lub dyrektora z decyzją większości, rzecz ostatecznie rozstrzyga się w radzie kuratorskiej; ale egzamin egzaminowanego, którego roboty dały powód do różności zdań, powinien dalej się odbywać.

§ 58. Na roztrząśnięcie robót piśmiennych i ostateczne ich ocenienie wyznacza się co najwięcej 10 dni, licząc od dnia każdego egzaminu.

§ 59. Egzaminowany nie przypuszcza się do egzaminu ustnego dla uzyskania atestatu lub świadectwa dojrzałości, jeżeli którakolwiekbądź z jego robót piśmiennych nie odpowiada wymaganiom wyłuszczonym poniżej w punktach *b*, *c*, *d* i *e*, § 67.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Donoszą nam z powiatu kaliskiego pod dniem 16-tym marca: zaledwie po kilkunastu ciepłych i pogodnych dniach, ziemia nie przesiąkła zbyteczną podczas zimy wilgocią tak oschła, iż nawet na najmocniejszych i nizko położonych gruntach można było rozpocząć wiosenne prace. W niektórych nawet miejscowościach posiano mięszanki na paszę i grochy. Jaki wpływ anormalny tegoroczna zima na zasiewy jesienne wywarła, o tem dotąd wnioskować nie można. Sądzą jednak, iż zboże w zimowych miesiącach pozostające nieczułe na zmiany powietrza, nie mogło zatem zbytecznie ucierpieć. Nierównie niebezpieczniejszemi bywają ranne na początku wiosny przymrozki.

Nigdy zapewne skargi i narzekania rolników nie były więcej uzasadnione jak w roku przeszłym. Tak powszechnego nieplonu najstarsi gospodarze nie pamiętają. Pszenica i żyto przeciętnie zaledwie wydać mogły 3—4 ziarn; w wielu zaś miejscowościach nawet 2. Jarzyna również nie plonowała, ztąd brak ziarna do siewu w wielu gospodarstwach. Nie słychać wprawdzie o gdziekolwiek grasujących chorobach bydła, koni lub owiec, nie wszędzie jednak zdołano je z powodu niedostatku paszy w należytym i odpowiednim stanie przezimować.

Cena drzewa wzrastając od lat kilkunastu bez przerwy, doszła do nadzwyczajnej wysokości. W miejscowościach, gdzie przed laty nie więcej jak sześciu, płacono za sążeń półkubiczny drzewa sosnowego złp. 10, dziś płacą rs. 4. Za włókę lasu sosnowego nieodznaczającą się nadzwyczajną objętością drzewa płacono do 9000 rs.; dębowego zaś 12,500 rs. i to w odległości 5—6-ciu wiorst od rzeki spławnej Warty. W jednej nawet majętności położonej o 4 wiorsty od rzeki spławnej zapłacono za 4000 sztuk sosien z przestrzeni 4-ch włók po rs. 9 za sztukę! a z tejże samej przestrzeni ofiarowano jeszcze za drugie 4000 sosien po rs. 6!—8000 sztuk zatem z przestrzeni 4-ech włók przedstawia nam wartość włóki na rs. 15,000 prócz pozostałości! Nie mało zatem zalecać wypada właścicielom lasów oględność przy sprzedawaniu ich. Nie rzadko bowiem zdarza się, iż ofiarowana cena zdaje się właścicielowi wygórowaną, gdy przytem kupiec jeszcze 200 a nawet 300% zarabia.

— Wydawnictwo pamiątkowego albumu Kopernika zawiadamia nas: że odsyłka takowego prenumeratom nastąpi nieco później, gdy będzie przygotowaną taka ilość exemplarzy, ilu jest prenumeratorów. Wydawnictwo liczyło najwyżej na 1000 przedpłacicieli a rzadkiem u nas, lecz nader chwalebnem zjawiskiem, znalazło się ich drugie tyle; ztąd też wynika zwłoka w przesyłce. Wydawcy albumu i medalu, cel pamiątkowy, nie zaś korzyść materjalną mieli na względzie, skutkiem jednak nieprzewidzianego dokładnie kosztu publikacji w stosunku do ilości, wystawili się na stratę, bo jeden exemplarz album liczono po 2½ talara a okazało się, że kosztować będzie 3½ talara, jeden medal liczono na 1 talar, gdy tymczasem wybicie jego kosztuje w rzeczywistości 1½ talara, książka wreszcie 1 talar; czyli samo wydawnictwo jeden exemplarz albumu, księgi i medalu kosztować będzie netto talarów 6; rabaty przeto księgarskie i inne rozmaite wydatki ponieść musi z własnych funduszów. Okoliczność ta przecie nie wpływa pod żadnym względem, na cenę ustanowioną dla prenumeratorów, którzy do zapłaconych przez siebie rs. 6 kop. 75 za exemplarz nic już dopłacać nie będą.

— Piszą nam z Sieradza, że tamtejsza inteligencja, na korzyść miejscowej ochronki urządza odczyty. O pozwolenie władzy zrobiono podanie, poczem, za opłatą po kop. 30 od osoby, następujący prelegenci nauczać będą: 1° Mag. pr. i adm. Wincenty Smoleński „o stowarzyszeniach ekonomicznych;" 2° J. Kolski „o bankach zaliczkowo-wkładowych i stowarzyszeniach spożywczych;" 3° lekarz powiatu p. Raźniewski „o zachowaniu zdrowia," 4° Dr. Stanisławski „o napojach;" 5° p. Czystjaków „o chemji i jej wpływie na rozwój przemysłu;" 6° p. Neucke „o gminie." Podobno i pan Prądzyński, autor świeżo wyszłego dzieła „o prawach kobiety" wypowiedzieć cóś zamierza.

— Kasa Oszczędności w Kaliszu w upłynionym miesiącu lutym roku bież. wydała nowych książeczek 7, na które, tudzież na dawniejsze w 217 wnioskach, złożono rs. 758 kop. 25. Na żądanie 23 uczestników wypłaciła kapitału i procentu za r. b. rs. 735 k. 26 i pół, i umorzyła książeczek 8; przeto 530 uczestników posiadają kapitał rs. 9535 kop. 70.

— W dobrach Sokolniki pod Ozorkowem, jak donosi „Gazeta Kielecka" zapłacono w r. b. za parę włók boru po 8400 rubli za włókę, a w Morawinie pod Kaliszem po 9000 rubli za włókę bez ziemi. Sprzedaż dębów już od lat kilku praktykuje się na sztuki po 10 do 15 rubli za sztukę.

+ Po kilkonastoletniej nie bytności w naszem mieście, na pewno w przyszłym tygodniu zawita do nas z doborowem towarzystwem artystów i artystek, p. Ratajewicz, gdzie jest od dawna oczekiwany.

+ Przeminęło kilkanaście dni pogody i ciepła, nadszedł święty Józef, na którego odpust uroczysty w naszem mieście do kościoła Fary zebrało się mnóstwo bożego ludu tak z zagranicy jak i okolic: wieczorem tegoż dnia, zaczął kropić spory deszczyk i na tem skończyło się półpoście.

Korespondencja Kaliszanina.

Z okolic Leszna d. 10 marca 1873 r.

(Dokończenie).

Do r. 1476 Leszno było wioską; jej dziedzic Rafał Leszczyński mianowany był przez Fryderyka III cesarza Niemieckiego, hrabią na Lesznie. Nikt się w tych czasach o takie godności nie prosił i wreszcie takie tytuły nic nie były warte w kraju, w którym cesarz niemiecki nie rządził i nie miał do niego żadnego prawa. Na tytuły przecież chorowano u nas zdawna. Potomek tego Rafała, również Rafał, w lat blisko sto bo w r. 1547 wyjednał u króla Zygmunta I przywilej zamiany Leszna ze wsi na miasto z prawem niemieckiem, targiem co tydzień i z trzema jarmarkami w ciągu roku. Ten Leszczyński skłonny do obczyzny, został bratem Morawskim, i sekcie tej w roku 1550 kościół farny jako jego kollator z wszelkiemi funduszami oddał. Fakt ów sprowadził do Leszna przeróżnych inowierców i przyłożył się do odjęcia mu cechy ściśle polskiej, bo wytworzył kilka gmin obconarodowych, nie mających żadnej wspólności z ogółem społeczeństwa; w czasie nawet wojny trzydziestoletniej (około r. 1620) zniosło się tu wielu czechów i morawców, którzy przynieśli wprawdzie z sobą przemysł, rzemiosła, handel i pracę niemiecką, ale z drugiej strony wpłynęli stanowczo na zagubę cech miejscowo-narodowych. Hojni do zbytku dla obcych ale jak zwykle skąpi dla swoich magnaci i bogacze, założyli tu gimnazjum, którego przewodnikami w szeregu czasów byli uczeni polacy—inowiercy, w liczbie których świetniały imiona Jana Rybińskiego, Andrzeja Węgierskiego, Jana Komenjusza i wielu innych. W mieście tem kwitły w tej epoce zamieszkiwania go przez obcych przybyszów, handel, rzemiosła i przemysł, które uczyniły z Leszna miasto bardzo zamożne, i coraz wzrastające, zabudowane nietylko porządnie ale jak na owe czasy, wspaniale. W tej epoce powstał zamek, bramy miejskie i wały, to też Leszno zaliczano do najpiękniejszych miast Wielko Polski. Nie tylko dobrobyt materjalny kwitł tu w całym blasku, ale nadto i nauki, szkołę albowiem jeszcze w r. 1555 założył kasztelan Rafał Leszczyński a uposażył ją bogato w r. 1604 Andrzej Leszczyński, którego znowu potomek Rafał wojewoda Bełski wyniósł ją do godności szkoły wyższej czyli gimnazjum, zaopatrzywszy je stypendjami dla 12 ubogich studentów. Od r. 1633 powstała drukarnia, z jakiej wyszło mnóstwo dzieł niemal aż po pierwszą połowę bieżącego stulecia. W tymże czasie Zygmunt III nadał Lesznu przywilej składu na płótno i w tej też epoce kwitły tu znakomite fabryki wyrobu sukna. Kościół farny powrócił w r. 1653 do katolików gdyż bracia czescy wymurowali dla siebie inny, w którym śpiewano rytmy polskiej poetki Anny Memoraty, mieszkającej naówczas w Lesznie i piszącej wiersze łacińskie. Kwitnący stan Leszna zachwiały wojny Szwedzkie za Jana Kazimierza. Wtedy to, w r. 1655 zajęli to miasto Szwedzi a do nich jako nieprzyjaciół przyłączyli się zaraz inowiercy i przybysze, nie pamiętni na udzielony im gościnnie przytułek. Gdy w roku następnym podstąpił pod to miasto z rycerstwem polskiem Piotr Opaliński wojewoda podlaski, wtedy mieszkańcy Leszna zachęcali żarliwie Szwedów do obrony, ci przecież widząc nie możność utrzymania się, po krótkiej bitwie zrejterowali. Obawiając się zemsty za przeniewierstwo, pod osłoną załogi szwedzkiej wyszło z Leszna przeszło 4000 mieszkańców i magistrat tego grodu. Polacy wszedłszy d. 29 kwietnia za karę zdrady wydali miasto na rabunek a nadto je spalili. Zgorzały w owej klęsce najpiękniejsze gmachy a nawet zwłoki Krysztofa Arciszewskiego sławnego hollenderskiego admirała, które sprowadzono na krótko przed tem z Gdańska do Leszna. Uciszenie się wojny szwedzkiej i powrót mieszkańców, zaczęły znów rokować temu miastu byt lepszy; i istotnie poczęło ono zakwitać. Wzrost ten przerwała wojna króla Leszczyńskiego z Karolem XII. Mieszczanie Leszna wdzięczni rodzinie Leszczyńskich za wieloletnią i hojną opiekę, chwycili się gorliwie strony króla Stanisława; to ściągło na nich prześladowanie Sasów i ich stronników. Od r. 1702 doświadczali oni najuciążliwszych kwaterunków i opłat; w d. 16 lipca 1707 r. oddział złożony z niemców, kałmuków i różnej zbieraniny, wycisnął na leszczanach 7500 talarów kontrybucji, co w tych czasach stanowiło summę ogromną; nadto ich pułkownik Schultz nałożył na żydów oddzielną a bardzo wielką opłatę. Prócz tego musieli im dostarczyć mieszkańcy mnóstwo siodeł, obuwia, broni i t. p. Ubożsi z leszczan nie mogąc temu zadość uczynić wyemigrowali do Szląska a bogatsi ponieśli tę uciążliwą kontrybucję. Pomimo przecież uczynienia tym wymaganiom zadość, w d. 29 lipca t. r. wpadło owo żołdactwo do miasta i po okropnym rabunku, mordach i gwałtach, zapaliło Leszno na czterech rogach. Co ocalało od miecza, to z kijem żebraczym uszło od zagłady w granice Szląska. Klęsk tego miasta dopełniło w r. 1709 morowe powietrze, które wytępiło do 3000 ludzi. W r. 1733 po śmierci Augusta II przybył tajemnie z Francji do Leszna król Stanisław Leszczyński i ztąd z trzema swymi towarzyszami: kawalerem Dendelot przebranym za kupca i młodym margrabią Monti oraz jego nauczycielem, wyjechali do Warszawy. W tym też czasie, Leszno było znowu na stopie kwitnącej, choć już nie na takiej jak w poprzednich czasach, przywrócenie albowiem ładu po wojnie szwedzkiej, zwabiło nowych osadników niemieckich do Leszna a ci zwyczajami, mową i obyczajami cudzoziemskiemi przynieśli handel i przemysł. W r. 1738 kiedy Leszczyńscy stracili już nadzieję do tronu, król Stanisław Leszczyński już jako książę Lotaryngji, tak Leszno jak i inne swoje majętności okoliczne, sprzedał Aleksandrowi Sułkowskiemu łowczemu nadwornemu litewskiemu, z czego następnie utworzyła się ordynacja Rydzyńska imienia Sułkowskich. W lat 29 potem Leszno uległo pożarowi, który przeszło 1000 domów w perzynę obrócił; wreszcie w d. 2 czerwca 1790 r. tak straszny ogień je zniszczył, że prócz kościoła kalwińskiego, pałacu i 10 domów wszystko zamieniło się w gruzy. Mieszkańcy przywiedzeni do ostatecznego ubóstwa przenieśli się do innych miasteczek; jakkolwiek w czasach następnych znowu się zabudowało Leszno przecież straciło ze szczętem wszelkie cechy miejscowe i cały jego handel przeszedł głównie w ręce żydowskie. W d. 27 października 1832 r. otrzymało Leszno ordynację miejską. Leżąc na wielkiej linji kolei żelaznej między Poznaniem a Wrocławiem, miasto to żyje głównie z handlu; ludność jego wynosi przeszło 9000 mieszkańców i ma więcej 800 domów. Jest tu fara katolicka, kościół luterski, kalwiński i synagoga żydowska. Od lat kilku oświetlone gazem. Z gmachów i instytucji zasługują na uwagę: zamek, w którym się mieści sąd i gimnazjum, ratusz, 4 szpitale, dom sierot, odlewnia dzwonów, blich woskowy, fabryki tytoniów, safjanów, cykorji, pojazdów i mnóstwo wietrznych młynów. Z dawnych zabytków pozostała tu jeszcze „brama kościańska," otoczona fossami, mieszczącemi w sobie wodę stojącą. Ze względów sanitarnych fossy te uledz mają zniesieniu. Tyle ztąd piszę wam na dziś.

D. E.

Różne wiadomości.

— Przerażające często dochodzą temi czasy wieści o wyprzedaży lasów w Galicji na małą i wielką skalę. Niemal w całym wadowickim obwodzie zakupują Prusacy lasy: pod Adrychowem zakupili niemcy lasy na wielką skalę, pobudowali i parową piłę na miejscu, i zarabiają do 100,000 guld. W innem miejscu zarabiają żydkowie przy kilkunastu morgach kupionego lasu po 8,000 guld. i t. d. Niemcy wywożą sosny, jakich w życiu nie widzieli, a może i właściciele nie znali ich objętości w lesie! Jeszcze raz przeto zwracamy uwagę właścicieli lasów, że przyjdzie czas, że kupcy prosić się będą, gdyż brak już wielki lasów, a osobliwie zarosłych — wszystko co jest to przerzedzone, a dębów prawie nigdzie niema

— Sól kuchenna przy prasowaniu. Jedna z abonentek pewnego niemieckiego pisma rolniczo-przemysłowego (*N. A. Z.*) tak pisze w sprawie osławionych żelazek do prasowania, rozgrzewanych nie duszą, ale wprost węglem: „Oddawna już używam w mojem gospodarstwie takiego żelazka do węgli (bez komina, z bocznym otworem), a nie doznałem z tego powodu ani ja sama, ani moi domownicy, żadnej przykrości. Że się u mnie szkodliwy gaz węglowy nie wydobywa podczas prasowania, może zawdzięczam to pewnemu niewinnemu, używanemu przezemnie sposobowi. Po rozżarzeniu węgli w żelazku nasypuję na nie (na węgle) kopiatą łyżkę soli kuchennej, i stawiam żelazko na kilka minut przy otwartem oknie. Nie umiem sobie zdać sprawy z chemicznego procesu, jaki wskutek tego następuje, ale o tem upewnić mogę, że wydobywaniu się gazu zupełnie się tym sposobem zapobiega. Oszczędność na paliwie i czasie jest bardzo wielka, gdyż po jednem napaleniu w żelazku, można prasować wciąż przez dwie godziny, przy jednakiej ciągle temperaturze żelazka."

— Ordynaryje. Pan Lamprecht (*Jeehl's*

land. u. forstw. Wochenbl.) tak mówi w tej materji: „Jedyną dobrą metodą w gospodarstwie, jest płacenie pensji gotówką. Wszelkie ordynaryje w zbożu i dozwolenie trzymania bydła, zarówno u oficjalistów jak u niższej służby, powinny być zniesione. Płacenie pensji gotówką jest koniecznym warunkiem kupieckiej pewności, która w rolnictwie potrzebniejszą jest niżeli w jakimkolwiek innym zawodzie. Ordynaryja w ziarnie dostarcza zawsze gotowej wymówki nieuczciwemu człowiekowi. Znajdę, dajmy na to, u mego podwładnego coś zboża, które może jest ukradzione, to on mi zawsze powie że to ordynaryja. Jeszcze więcej sposobności do kradzieży nastręcza trzymanie bydła. Ukraść paszy dla bydła, uchodzi u nas zwykle za grzech bardzo mały. Małe gospodarstwa w gospodarstwie, są zgubą dla całości. Włódarz lub gumienny posiada częstokroć całe gospodarstwo; ma krowy, świnie, kozy, gęsi, i t. p. Gdyby kto chciał obliczyć, czy ten człowiek może wszystek ten dobytek wyżywić z ordynaryi, do dziwnych zaiste doszedły wypadków. Zresztą takie rzeczy dużo zajmują czasu. Oficjaliści, ma się rozumieć, powinniby pierwsi dać z siebie dobry przykład, i zrzec się wszelkiej ordynaryi i tak zwanych deputatów. Jeżeli właściciel sądzi, że mu taniej wypadnie płacić swoim ludziom zbożem niż pieniędzmi, niech raz sprobuje znieść ordynaryje, a przekona się, jak pobierający takowe rękami i nogami opierać się będą zamiarowi płacenia im pieniędzmi. W każdym razie jest to rzecz zastanowienia godna, że wielu włódarzy, mimo tego że mają wyznaczony deputat, stają się małemi Rotszyldami.

— Troje dzieci zamrożonych rozmyślnie przez własnego ojca. W początkach Grudnia roku zeszłego, według wiadomości podanej w „Russkim Mirze“ wydarzył się następujący wypadek: Na samej granicy powiatów Elnskiego z Mosalskim, w bliskości wioski Snopotka. Pewien włościanin wdowiec, zakochał się we wdowie włościance. Długo namawiał ją, aby wyszła za niego za mąż, lecz ta nie zgodziła się na to, dając za przyczynę, że ma troje maleńkich dzieci, przyczem radziła mu uwolnić się od nich, jakim-kolwiek sposobem. Szóstego i siódmego Grudnia w tamtej miejscowości były silne mrozy, bo dochodziły do 24 Reaumura, przyczem dął silny wiatr. Wtedy to ojcu przyszła myśl zamrozić swoje dzieci; w tym celu zaprząga konie, wsadza nieszczęśliwe ofiary do wozu (najstarsza córka miała 12 lat) i powiózł je do lasu. W lesie rozniecił ogień i posadził około niego swe dzieci, a sam odjechał, mówiąc że będzie rąbał drwa. Lecz zamiast rąbania wyjechał zupełnie z lasu i udał się do swojej kochanki. Dzieci siedzą i oczekują ojca. Ogień dawno już zgasł i następuje wieczór, a ojca jak niema tak niema. Dzieci zaczynają wołać, lecz nikt nie odzywa się. W tym czasie przechodził przez las wuj nieszczęśliwych, słyszy ich głos i wycie wilków, zlewające się z głosami dziecięcemi, zwrócił się więc w tę stronę w której słyszał wołanie, lecz nagle opanował go zabobonny strach zdawało mu się, że to krzyczą rusałki, i nie poszedł do miejsca, zkąd wychodził krzyk. Przyszedłszy do domu opowiada o tem swej matce, że w lesie słyszał głos jej wnucząt. Matka uspokoiła go, i położył się spać; lecz i we śnie słyszy głos swej siostrzenicy. Równo ze świtem jedzie więc do szwagra i zapytuje gdzie są dzieci? Ten odpowiada mu, że rozdał ich między ludzi, lecz nie chce wymienić komu. Wówczas wuj nieszczęśliwych dzieci, żąda wskazania wsi, i ojciec wymienił jednę z sąsiednich wiosek, lecz gdy tam nic nie znalazł, powraca do domu, bierze starostę wiejskiego, kilku włościan i udaję się w to miejsce gdzie wczoraj słyszał krzyk dzieci. Zbliżają się i widzą troje dzieci już martwych. Starsza dziewczynka widać chciała ocalić młodszych braci, dla tego zakryła ich sobą i swojem ubraniem. To jednak nie pomogło—i wszyscy troje zmarzli. Obecnie rozpoczęto śledztwo sądowe dla wykrycia tej okrutnej zbrodni.

MAPPY

topograficzno-archeologiczne.

(*Ciąg* ~~*ósmy*~~ Dziewiąty).

Zwróćmy teraz uwagę na włości niektóre Wielko-polskie, powstałe w wiekach średnich przypuszczalnie, i zastanówmy się nad tem, co mogło być powodem do nadania im miana, pod jakiem obecnie są nam znajome? Ożenienie się Lechickiego księcia Mieszka I-go z Dąbrówką przez Niemców Boną nazywaną córką Bolesława I-go książęcia Czeskiego, roku 965 w Gnieznie nastąpione, znakomity na Polskę wpływ wywarło, zbliżyły się bowiem ku sobie dwa pobratymcze narody, zagrożone przez chciwych zdobyczy Niemców co do ich swobód. Pobyt w Polsce świętego Wojciecha, danie przytułku pozostałej jego familji, obdarowanie rodzin Czeskich Urowiczów czyli Wersowiczów, od Świętopełka prześladowanych, dobrami Siemkowice, Radoszowice i innemi w ziemi Sieradzkiej w roku 1108 szczodrotą Bolesława III nastąpione, połączenia małżeńskie wzajemne, wreszcie wspólność rządów obu krajów pod jedynym monarchą, ustaliły ścisłe węzły obydwóch tych krain. Od Czechów, jako na wyższym stopniu oświaty stojących przejęła Polska obok chrztu, wzory do wybijania w Mennicach Denarów, Brakteatów i Groszy krakowskich, nazwy posiadłości Czeskich jako Matryc, mogły przejść i do nas, z tąd szczep słowiański Lutomeryków z wieku X może dał początek miastu Lutomierskowi nad Nerem, a nasza Praga nie była zapewne bez styczności ze stolicą Czech, tak jak herby Poraj, Oksza i wiele innych; szperajmy gruntownie, a nie jedną prawdę na wierzch wydobędziemy. Rzeki nasze Pilica, Warta, Widawka, Grabia i Ołobok przelały nazwy na osady po brzegach swoich rozłożone, wyniesione do rzędu miast lub wsi Pilicy, Warty, Widawy, Grabi i Ołoboka; tenże Ołobok, tudzież Wieruszow stoją zapewne w bliższych stosunkach, chociaż dla nas dotąd przyćmionych, z herbami Hołobokiem i Wieruszem.

W wiekach średnich, kiedy myślistwo tworzyło wraz z innemi tak zwane Jus regale, to jest prawo służące wyłącznie samym monarchom polowania po całym kraju, mieli ciż panujący po rozlicznych okolicach wśród lasów i rzek, miejscowości stałe, w których osadnicy wyszukiwali młodych sokołów po gniazdach, i takowe do łowów na większe ptastwo układali. Gdzieindziej żywiono psy gończe, i też wprawiano do przytrzymywania zwierza grubego; po nad rzekami zaś ustanowieni dozorcy śledzili łożysk bobrów i tychże rozmnażania się, a to wszystko dla uprzyjemnienia pobytu władcy, odbywającego przy licznych dworzan orszaku łowy wzmiankowane terminowo. Ztąd to namnożyło się osad przezwanych Sokolniki, Psary i Bobrowniki, ostatnie wszakże leżały zawsze w pobliżu rzek, które przy obfitości podówczas lasów, i przy mniejszem zaludnieniu, były znacznie większemi jak dzisiaj. Stósownie do obowiązujących praw polskich i zwyczajów upowszechnionych, kmiecie, półrolnicy, ogrodnicy i chałupnicy, oprócz dopełnianej tygodniowo sprzężajem albo ręcznie pańszczyzny, składali jeszcze panu swojemu do dworu co rok w dniach oznaczonych pewne czynsze i daniny w pieniądzach lub w naturze jako to połcie słoniny, plastry miodu, gęsi, kapłony, jaja, ser i t. p. wywozili kolejką zboże do miast na sprzedaż, odrabiali w czasie żniw tłuki czyli darmochy, strzygli owce, moczyli len i konopie dworskie, zbierali na ospę dla trzody obficie zrodzoną żołądź i więcej jeszcze podobnych spełniali powinności. Jeżeli dziedzic na obszernych ziemiach rezydencji swojej powziął zamiar założenia nowej osady, natenczas wyznaczał grunta włościanom do uprawy, a zachęcając ich do licznego osiedlania się, stawiał im budowle, nadawał inwentarze żywe i porządki rolnicze, a zarazem zwalniał ich według umowy przez pewien przeciąg lat od składania wszelkich podatków, tudzież powyższych czynszów, danin, wreszcie od spełniania zwykłych pańszczyzn i darmoch. Uwalnianie takowe od wzmiankowanych ciężarów nazywano Wolą (Czacki II 200 przypis. 1584), i z tego to powodu znajdujemy u nas tak liczne włości Wole, Wolki, Wolice, Wolnice. Niektórym pododawano i nazwy wsiów, od których wzięły początek, np. z Bętkowa, Męki i Zdunow, wyszły Wola Bętkowska, Wola Męcka i Zduńska Wola; od Bogdanowa, Byków i Jajek, wywodzą się Wola Bogdańska, Wola Bykowska i Wola Jajkowska, od Koszut, Wola Koszucka i t. d.

Wielu miejscowościom przyswoiły nazwiska fabryki, rzemiosła, wyroby albo kopalnie, w czasach dawniejszych tamże istniejące, i tak: od fabryki szkła przezwaną została Huta, od topienia rud żelaznych Kuźnica, od lepienia i toczenia sprzętów garncarskich Zduny, od wyrabiania ze smolnych pniów sosnowych smoły, wzięły początek Smolsko, Smolniki, Smolany, a od Rudy metalowej wydobywania, Ruda. W najliczniejszej części otrzymały osady nazwy swoje od położenia, czy to górzystego (Gora, Podgorze, Chełmce), [11] czy to wodnistego (Staw, Błota, Brod, Łęgi), od gatunku gruntu, na jakim stoją (Rędziny, Kamyk, Piaski, Ligota), od pozycji względem włości znakomitszej (Zamoście, Zawodzie, Zaborów, Zagorów, Zabłocie, Zalesie, Przedmoście, Podzamcze), od przewagi w nich gatunków drzewa lub krzewów (Borowno, Dębina, Klonowa, Grabno, Lipnik, Brzeziny, Gruszczyce, Śliwniki, Chojne, Chrósty, Czernice), od zwierząt albo ptaków (Konin, Sarnów, Cielce, Owieczki, Wróblów), inne od zdarzeń historycznych (Psie pole), albo wypadków okolicznościowych (Utrata, Ostatni Grosz, Wydartus, Tumigraj). W nowszych czasach zakładając folwarki, lub budując karczmy, upamiętniał właściciel takowe imionami swoich dzieci albo żony, skutkiem czego pojawiły się Józefów, Filipol, Platon, Teklina, Teofilów. Niemcy wszelako, pragnąc wykorzenić żywioł słowiański, nie zaniedbali, ażeby we wszystkiem koniecznie pierwiastek germański był górującym, zaczęli, po zaborach ziem Sarmackich, odwieczne tychże miana na zupełnie odrębne, do niepoznania przekształcać, dla tego więc Ostrzeszów przechrzcili po swojemu na Schildberg, Międzychód na Birnbaum, Osieczno na Storchnest, Wschowę na Fraustadt, Bydgoszcz na Bromberg, Kcynię na Exin, Bolesławiec na Bunzlau i t. d. Oliwa wszakże zawsze na wierzch wypłynąć musi, a może się sprawdzi i przysłowie, że dłużej bywa klasztora, aniżeli przeora.

11) Chełm czyli Chołm znaczy u autorów słowiańskich wierzchołek, albo wyniosłość jakowąś, ztąd wyrażenie „na Chołmie" jest to samo co „na Górze.“

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Przegląd polityczny.

—

Nadzieje wyrażone w mowie tronowej niemieckiej o blizkiem a zupełnem oswobodzeniu terytorjum francuzkiego, ziściły się prędzej jeszcze niż można było po słowach cesarza Wilhelma oczekiwać. Mamy dziś depeszę urzędową z Paryża zawiadamiającą, że trakt w tym ważnym przedmiocie już 15-go b. m. podpisany został w Berlinie. Na mocy tego traktatu, Francja do d. 5-go maja w zupełności wypłaci czwarty miljard; piąty zaś upłacać ma w czterech ratach miesięcznych po 250 miljonów, w początkach czerwca, lipca, sierpnia i września. Dnia 1-go lipca już wszystkie departamenty jeszcze zajęte wraz z twierdzą Belfort będą przez wojska niemieckie opuszczone; i tylko miasto Verdun z promieniem fortecznym pozostanie zajęte jako rękojmia wypłaty dwóch rat ostatnich, ale nie dłużej jak do 5-go września.

Ogłoszenia.

Sprostowanie.

— W № 21 Kaliszanina na str. 83 w art. nadesłanym zamiast: tlenu, czytaj: azotu.

☞ W przyszły wtorek z powodu święta uroczystego gazeta nie wyjdzie. ☜

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.